

# Ludzie muszą zachwycić się przyrodą...

## Rozmowa z Grzegorzem Plewniokiem

# Ludzie muszą zachwycić się przyrodą...

## Z Grzegorzem Plewniokiem rozmawiają Janusz Korbel i Marta Lelek

Śląsk

Terren Górnego Śląska uchodzi za najbardziej zdegradowany w Polsce. Tymczasem ciągle jeszcze kryje w sobie miejsca zaskakująco różnorodne w gatunki zwierząt i roślin. Przyroda wkracza wszędzie tam, gdzie choćby na chwilę wycofał się ze swej aktywności człowiek. Zajmuje zapadliska, mokradła, łąki i hałdy. Sprawia, że powtórnie zaczynają tętnić życiem. Potrafi wprawiać w zachwyt i wzbudzać troskę. Grzegorz Plewniok z Bierunia jest jednym z tych, których ta zubożona, ale jakże dzielna przyroda Śląska fascynuje od dziecka. Obserwuje ją i poznaje, inwentaryzuje, rejestruje zmiany, jej poświęcił swoją pracę dyplomową. Uczestniczy w konkretnych działaniach na rzecz jej ochrony.

### Kiedy zaczęła się Pana przygoda z przyrodą?

**Grzegorz Plewniok:** To się zaczęło właściwie od łąki, która jest niedaleko mojego domu. Kiedy byłem małym dzieckiem łąka ta była dla mnie miejscem pierwszych doświadczeń z przyrodą, która mnie zafascynowała. Im byłem starszy, tym większe miałem możliwości penetracji terenu i coraz dalej się zapuszczałem. Miałem to szczęście, że moi koledzy dzielili moje zainteresowanie. To mi bardzo pomogło, bo w grupie, kiedy można się dzielić spostrzeżeniami i odczuciami jest jeszcze ciekawiej.

Dziś moja łąka nie jest już tym, czym była kiedyś. Rolnicy nie są już zainteresowani, żeby ją kosić, a to akurat jest bardzo ważne dla zachowania wielu gatunków roślin. Swoje zrobiły oczywiście szkody górnicze oraz ścieki, które ludzie notorycznie spuszczały do potoków. Obecnie działa już oczyszczalnia. Ryby powróciły do cieków wodnych i traszki również. To jeden z nielicznych przejawów pozytywnego działania na korzyść przyrody. Co do innych terenów przyrodniczych, które obserwowałem i penetrowałem od dziecka, to, niestety, ulegają systematycznej degradacji. Kiedy w Bieruniu powstała kopalnia został zniszczony piękny i bardzo ciekawy teren bagienny. Poza tym na skutek zanieczyszczeń rzek wiele stawów z kotewką orzechem wodnym i wieloma innymi cennymi roślinami zostało zatrutych. Potem budowa portu na Wiśle zrobiła kolejne spustoszenie. Następnie powstała kopalnia "Czeczott" i kolejne tereny zostały zdegradowane. Ale pomimo tego, w okolicach Harmęża ciągle są jeszcze bardzo cenne miejsca zasługujące na uwagę. Jest tam co najmniej kilkadziesiąt gatunków roślin wartych ochrony. Tylko, że tamtędy ma iść autostrada. A na wiosnę jest tam tyle przebiśniegów, że kiedy śnieg stopnieje - dalej jest biało.

**Tematem Pana pracy wieńczącej studia podyplomowe ochrony środowiska na AGH w Krakowie była waloryzacja przyrodnicza fragmentu Doliny Górnej Wisły. Czy ten teren ma swoje naturalne granice i stanowi odrębny "bioregion", czy też porównywalne walory przyrodnicze sięgają dalej?**

Starałem się granice mojego opracowania dobrać w miarę naturalnie, ale zawierają obszar, który po

prostu byłem w stanie spenetrować i wiarygodnie opisać. Z pewnością opisane przeze mnie walory przyrodnicze występują również poza granicami opracowania. Dolina Wisły jest cenna aż do Zbiornika Goczałkowickiego, który sam w sobie ma wielkie znaczenie i jest siedliskiem wielu gatunków. Całemu temu fragmentowi doliny należy się ochrona w postaci przynajmniej parku krajobrazowego. W ramach tego parku widzę wiele użytków ekologicznych, a nawet rezerwat, bo cenne miejsca by się znalazły, na przykład starorzeczka Wisły, które są niezwykle urokliwe. Możemy tam znaleźć osokę aloesową, łączeń baldaszkowy, kotewkę orzech wodny. W okolicach Miedznej jest kilkadziesiąt drzew pomnikowych. Jedno, niestety, już nie żyje, ma ponad 8 metrów w obwodzie. Warto ten wspinały pień konserwować i zachować jak najdłużej.

### **Jakie największe zagrożenia widzi Pan teraz dla tego terenu?**

Największym zagrożeniem jest eksploatacja górnicza i rekultywacja terenu.

### **Rekultywacja jest zagrożeniem?**

Oczywiście! Rekultywacja polega na zasypywaniu terenu skałą płoną. W ten sposób niszczy się wszystko to, co zdążyło odrodzić się w danym miejscu. Nikt nie patrzy na to, co tam rośnie, co żyje, jakie są wartości przyrodnicze. Wszystko jest zasypywane. Zasypywane są doliny rzek, potoków, stawy, bagniska.

### **Kto odpowiada za te zabiegi?**

Kopalnia. To ona powoduje szkody i ona ma je naprawić. Co prawda sposób naprawy jest uzgadniany z gminą, ale zazwyczaj gminy nie orientują się w wartościach przyrodniczych miejsc poddawanych rekultywacji. My w gminie Bieruń mamy wykonaną waloryzację, wiemy co mamy i co warto chronić. Z tym, że na naszym terenie wiele do ochrony nie zostało.

Kopalnie zawsze wchodziły na tereny przyrodnicze. Gminy zezwalały na eksploatację rzecz jasna poza terenami zabudowy, więc właśnie tam, gdzie była dziewicza przyroda. Za zniszczenie przyrody nie trzeba było i praktycznie nadal nie trzeba płacić. Za uszkodzone budynki płacić trzeba, za zniszczenia na terenach rolnych też. Na terenach rolnych też niszczy się przyrodę, na przykład kiedy łamią się dreny powstają niecki bezodpływowe. Wówczas muszą być budowane przepompownie i potężne rowy odwadniające, które osuszają wszystko to, co jest wokół. Jeśli obok pola jest jakieś bagnisko, to czeka je nieuchronne osuszenie. Zresztą na terenach dotkniętych uszkodzeniami górniczymi często występują bagniska, a w nich charakterystyczne dla takiego środowiska rośliny i zwierzęta. W Chełmie Śląskim na przykład było piękne bagno. Pod wpływem eksploatacji górniczej bagno się powiększyło. W ramach rekultywacji zostało zasypane, a w nim rosiczka, bobrek trójlistkowy, czermień błotna.

### **Czy upadek przemysłu wydobywczego nie sprzyja przyrodzie?**

Ten proces właśnie nie sprzyja! Kopalnie nie mają pieniędzy. Teraz, kiedy świadomość ekologiczna jest coraz większa, kiedy wiadomo już, że wszystkie cenne tereny należałoby chronić, albo odtwarzać - bo i takie możliwości są, nie ma za co. My, w naszej gminie takie rzeczy akurat robimy. Próbuje odtwarzać siedliska na koszt kopalni i trochę nam się już udało zrobić. Będziemy wprowadzać niektóre gatunki roślin. Trafiliśmy na podatny grunt. I w gminie i na kopalni znaleźli się ludzie, którzy tę potrzebę rozumieją. Tworzymy na przykład park rekreacyjny na stawach, które praktycznie zostały zniszczone. Pozostały po nich jedynie ślady. Kopalnia miała zrehabilitować ten teren, poprzez zasypanie stawów skałą. Nie udało się tego całkiem uniknąć, ale doszliśmy z kopalnią do porozumienia i ograniczyliśmy obszar jej składowania. Ze skały zostaną utworzone wzgórza po to, by ochronić starodrzew i ocalałe oczka wodne. Okazało się, że to dobry pomysł, ponieważ woda

wyflukująca sole mineralne ze skały będzie spływać po powierzchni tych wzniesień do rowu, a nie będzie przesiąkać do wód gruntowych. A tak się dzieje, kiedy skałą zasypuje się cały teren równomiernie. Powstanie sztuczny krajobraz pagórkowaty, który zabudujemy zielenią. Będzie to teren rekreacyjny ze ścieżkami rowerowymi, szlakami spacerowymi itd. Ludzie odnoszą się z rezerwą do skały płonej, która jest radioaktywna. To im przeszkadza w pełni zaakceptować ten teren jako rekreacyjny. Potrzeba oczywiście czasu, by skałę pokryła warstwa ziemi i zieleni. Najważniejsze jest jednak uratowanie starych drzew i mokradełek.

Takie pomysły rzecz jasna kosztują. Z drugiej strony jednak rekultywacja w kierunku naturalistycznym jest tańsza, niż np. w kierunku rolnym. Kopalnie mają na to jednak za mało środków. Ciągłe najbardziej opłaca się zasypanie terenu skałą, której jest dużo i zalega. Za skałę się nie płaci. Płaci się tylko za transport.

### **Co należy zrobić aby uruchomić wreszcie proces skutecznej ochrony przyrody?**

Przede wszystkim gminy muszą sobie zdać sprawę z tego, że mają na swym terenie cenne miejsca i tereny, które warto chronić. Powinny wykonać waloryzację przyrodniczą, mają przecież taki ustawowy obowiązek, i według tej waloryzacji wprowadzać różne formy ochrony i rekultywacji. Ale niezależnie od tego zmiany muszą się dokonać na poziomie świadomości społecznej. Jeśli ludzie nie będą w stanie zachwycić się dziką przyrodą, choćby tą najskromniejszą, bo już zdegradowaną, ale jednak dziką, to ani waloryzacje, ani pieniądze nie pomogą w tym, żeby trwale ochronić to, co pozostało.